

Rio de Janeiro, 16. Marca, 1930.

L.cz. 37/Pr./30.

Ad nr. Pos. RP. 54/T/30/B.

wielce Szanowny Panie Pułkowniku,

Podczas pobytu mego w Warszawie, zdaje mi się, opowiadałem raz Panu Pułkownikowi o p. Anatolu Piłsudskim, kuzynie stryjecznym P. Marszałka, bawiącym obecnie, po licznych i ciężkich perypetjach życiowych, w Rio de Janeiro, jako urzędnik kontraktowy Poselstwa.

Odnalazłem go był tutaj przed blisko dwu laty w zupełnej nędzy. Nie mogąc pozwolić na to, by krewniak Marszałka był w takim opuszczeniu na tej dalekiej obczyźnie, na pośmiewisko po prostu różnych szumowin emigracyjnych i społeczeństwa brazylijskiego, któremu nie był obcy, gdyż sąsiedziem był początkowo tutaj szkółkę muzyczną, do której uczęszczało wiele dzieci Brazylijan, - przyjąłem go do Poselstwa - raczej z litości, niż z potrzeby.

Na urzędnika bardzo on się nie nadaje, pracuje jednak, jak może, pełen najlepszych chęci. Człowiek czysty jak kryształ, pracowity, oddany i dobry patriota. Zarabia jednak tak mało, że i teraz musi dorabiać lekcejami i naprawianiem fortepianów, a żona gotowaniem obiadów i obsługiwaniem lekarzów. Ja mu więcej dać nie mogę, niż daję, gdyż nie pozwala mi na to ani budżet, ani jego kwalifikacje i praca, jaką daje Poselstwu.

Podczas pobytu tutaj kap. Lepeckiego debatowaliśmy nad tem, jakoby biedakowi przyjść z pomocą i Lepecki wpadł, zdaje się

na bardzo szczęśliwy pomysł wniesienia podania o udzielenie p. Anatolowi zaopatrzenia, jako b. więźniowi politycznemu, prześladowanemu tak przez monarchistów, jak i przez bolszewików, a w końcu i przez Litwinów kow., choćby tylko za to samo, że nazywa się Piłsudski.

Podanie takie istotnie równocześnie wnosimy, dodając mu gorące poparcie ze strony Poselstwa, i to naręce Ministra Pracy i Opieki Spoż., p. Prystora, z kopją do Min. Zaleskiego. Ponieważ jednak sprawa wymagać będzie opinii, a nawet decyzji Min. Wojny, pozwalam sobie zwrócić się do Pan Pułkownika z gorącą prośbą, by zechciał się Pan Pułkownik sprawą tą zainteresować i przy sposobności z pułk. Prystorem o niej pomówić, a następnie ją gdzie i jak należy pohnąć energicznie. Zrobi Pan tem dobry, ludzki uczynek człowiekowi, który ze wszech miar na to zasługuje, a którym sam Marszałek ani niema czasu, ani nie zechciałby się zajmować. Za Anatola P- zaś ręczę osobiście pod każdym względem.

Dziękując z góry za życzliwe potraktowanie sprawy i poparcie jej, gdzie należy, korzystam ze sposobności, aby przesłać Panu Pułkownikowi i Jego Małżonce, jak i "Cioci Cesi" wyrazy najlepszej zawsze pamięci, - jakkolwiek naważ pracy obecnie nie pozwala mi na danie żywszych jej dowodów, - oraz łączę zapewnić prawdziwego szacunku i najszczerszej życzliwości

Córce i Haneczce sedeczne uściski.

P.S. Wobec zbliżającego się  
św. Józefa, zasyłam najlepsze  
życzenia. Przyjdą już zapóźno,  
pisane jednak - wporę.

/---/Grabowski

Do JWpana  
Pułkownika Józefa Becka

w Warszawie

Gmach Ministerstwa Spraw Wojskowych.